

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

**Komisja
Obrony
Narodowej**

■ **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
WSPÓŁPRACY Z ZAGRANICĄ I NATO
(NR 12)
z dnia 18 czerwca 2026 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Obrony Narodowej – podkomisji stałej do spraw współpracy z zagranicą i NATO (nr 12)

18 czerwca 2026 r.

Podkomisja stała do spraw współpracy z zagranicą i NATO, obradująca pod przewodnictwem posła **Andrzeja Szewińskiego (KO)**, przewodniczącego podkomisji, zrealizowała następujący porządek obrad:

– prezentacja i omówienie raportu Ośrodka Studiów Wschodnich „Reformy i modernizacja Sił Zbrojnych USA. Czy kołdra jest za krótka?”.

W posiedzeniu udział wzięli: **Maja Gładki** trzeci sekretarz w Wydziale Politycznym NATO Departamentu Polityki Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych, płk **Janusz Michalski** główny specjalista w Zespole Analiz Rozwoju Zdolności Departamentu Strategii i Planowania Obronnego Ministerstwa Obrony Narodowej oraz płk **Robert Żurawski** zastępca szefa Zarządu Planowania i Programowania Sił Zbrojnych P5 Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, **Justyna Gotkowska** wicedyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich, kierownik Zespołu Bezpieczeństwa i Obronności wraz ze współpracownikiem.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Kamil Strzępek** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych oraz **Artur Zaniewski** naczelnik Wydziału do Spraw Bezpieczeństwa Międzynarodowego w Biurze Spraw Europejskich i Współpracy Międzynarodowej.

Przewodniczący poseł **Andrzej Szewiński (KO)**:

Dzień dobry państwu. Otwieram 12. posiedzenie podkomisji stałej do spraw współpracy z zagranicą i NATO. Witam przybyłych posłów, członków podkomisji z Komisji Obrony Narodowej.

Tematem dzisiejszego posiedzenia jest prezentacja i omówienie raportu Ośrodka Studiów Wschodnich „Reformy i modernizacja sił zbrojnych USA. Czy kołdra jest za krótka?”. Są z nami obecni przedstawiciele OSW. Będziemy mieli przyjemność się zapoznać. To pani Justyna Gotkowska, wicedyrektor i kierownik Zespołu Bezpieczeństwa i Obronności Ośrodka Studiów Wschodnich oraz pan Jacek Tarociński, główny specjalista w Zespole Bezpieczeństwa i Obronności OSW, autor przedmiotowego, jakże aktualnego projektu. To znaczy, tej analizy.

Witam też pozostałych gości, a wśród nich pana pułkownika Roberta Żurawskiego, zastępcę szefa Zarządu Planowania i Programowania Sił Zbrojnych P5 Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Witam pana pułkownika Janusza Michalskiego, głównego specjalistę w Zespole Analiz Rozwoju Zdolności Departamentu Strategii i Planowania Obronnego MON oraz panią Maję Gładki, trzeciego sekretarza w Wydziale Politycznym NATO Departamentu Polityki i Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Witam też naszych sekretarzy i pana dyrektora.

Myślę, że to jest odpowiednie grono, żebyśmy pochylili się nad tym jakże ważnym tematem. Za chwilę poproszę panią dyrektora, przedstawicielkę OSW, o zabranie głosu i prezentację zasadniczych założeń raportu. Raport ma tytuł – „Reformy i modernizacja sił zbrojnych USA. Czy kołdra jest za krótka?”. Następnie przejdziemy do ogólnej dyskusji i debaty w przedmiotowej sprawie.

Myślę, że temat jest jak najbardziej na czasie. Jest aktualny. Jeżeli chcemy w ogóle zrozumieć światowy ład geopolityczny, to warto m.in. zaznajomić się z tym bardzo aktualnym raportem. Są tu pewne trendy, analizy dotyczące modernizacji sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych i w ogóle strategii czy pomysłu na przyszłość. Zresztą to też jest w tym raporcie na początku zaznaczone, że pivot w kierunku Indo-Pacyfiku i Azji rozpoczął się już od prezydentury prezydenta Baracka Obamy. Na początku roku w Stanach Zjednoczonych zaktualizowano strategię bezpieczeństwa narodowego i strategię obronną. I są w nich pewne trendy, które nie do końca są zbieżne np. z tym, co było wyeksponowane na ostatnich szczytach NATO. Na ostatnim szczycie NATO Federacja Rosyjska była uznana za największe zagrożenie, a już w tych 2 strategiach, o których

wspomniałem wcześniej – niestety – nie. Jesteśmy bardzo ciekawi, jak to wybrzmi na szczycie NATO w Ankarze. Ale ad rem. Oddaję głos. Bardzo proszę, szanowni państwo.

Wicedyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich, kierownik Zespołu Bezpieczeństwa i Obronności Justyna Gotkowska:

Dzień dobry. Bardzo dziękujemy, przede wszystkim za zaproszenie i możliwość prezentacji tego raportu. Raport jest poświęcony reformom i modernizacji sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Nie jest poświęcony obronie i odstraszaniu. Nie ma w nim tematów dotyczących NATO. Głównie przyglądamy się temu, jak Stany Zjednoczone chcą zaprojektować poszczególne rodzaje swoich sił zbrojnych i ich całość na przyszłe lata. Raport powstawał głównie w zeszłym roku. Jego publikacja wpisała się dla nas niespodzianie w te wszystkie procesy, z którymi mamy obecnie do czynienia. Czyli w koncepcję NATO 3.0, którą Stany Zjednoczone przedstawiają w sojuszu i w dyskusje o obecności wojskowej w Europie, które toczą się już od kilku miesięcy. Chciałabym oddać głos Jackowi Tarocińskiemu, autorowi tego raportu. Będziemy mieć dwudziestominutową prezentację. Jesteśmy bardzo ciekawi państwa uwag i pytań.

Główny specjalista Zespołu Bezpieczeństwa i Obronności Ośrodka Studiów Wschodnich Jacek Tarociński:

Szanowny panie przewodniczący, szanowna podkomisjo, panowie oficerowie, przede wszystkim dziękuję za zaproszenie. Słowem wstępu trzeba podkreślić, że siły zbrojne USA są i pozostaną w najbliższym czasie najpotężniejszymi siłami zbrojnymi na świecie z nieporównywalną możliwością projekcji siły. Ale wyzwania, które narastają, szczególnie z kierunku Chińskiej Republiki Ludowej oraz wewnętrzne problemy, szczególnie z bazą przemysłową powodują, że narastająca przestrzeń pomiędzy amerykańską supremacją a głównym rywalem się zmniejsza. Przez to Amerykanie już od lat – i to nie od prezydenta Trumpa, nie od prezydenta Bidena, ale wręcz od prezydenta Obamy – mówią o tym dość głośno. To się w różny sposób zmieniało.

Przejdziemy od dość dużego ogółu strategicznego przez poszczególne rodzaje sił zbrojnych podsumowując, jak ten obraz się składa. Ze względu na prawodawstwo amerykańskie oraz sposób kontroli sił zbrojnych przez parlament amerykański – Kongres – te procesy są jednak połączone, ale zdesynchronizowane pod względem tego, że każdy rodzaj sił zbrojnych ma swój własny, osobny program, który rozwija. Oczywiście, na końcu one się ze sobą zazębiają, bo siły zbrojne USA walczą jako połączone siły – joint force. Nie jako suma poszczególnych elementów, lecz jako całość. Raport, jak już wspomniano, powstawał głównie w zeszłym roku. Ostatnie wydarzenia i tempo tych zmian jest na tyle szybkie, że siły zbrojne USA wyprzedziły swoimi najnowszymi ogłoszeniami na przykład druk tego raportu.

Zaledwie kilkanaście godzin temu zmieniono nazwę jednego z najważniejszych dowództw amerykańskich. Z Indo-Pacyficznego wrócono do Pacyficznego, odwracając reformę prezydenta Trumpa z 2018 r. Należy zaznaczyć, że większość reform w poszczególnych rodzajach sił zbrojnych rozpoczęła się jeszcze pod koniec pierwszej prezydentury Trumpa i była kontynuowana przez całą prezydenturę Bidena. A dzisiaj – z nową administracją, drugą administracją prezydenta Trumpa i z sekretarzem wojny Hegseth'em – dochodzi do serii zmian. Część z nich jest czysto wizualna, PR-owa i tylko z nazwy, a część z nich jest bardzo konkretna. Dokonuje korekty kursu, który został nadany za pierwszej administracji, również o lekcje płynące z Ukrainy, ale też o nowe koncepcje tego, jak oni sami chcieliby siebie rozwijać i tego, jak rozwijają się ich sojusznicy, np. w Indo-Pacyfiku czy przeciwnicy globalni. Trzeba podkreślić, że w 2022 r., jeszcze podczas pandemii, przywództwo polityczne USA i Pentagon podjęły najważniejszą kierunkową decyzję. To znaczy taką, że globalna wojna z terrorem się zakończyła. Zakończyła się era małych, nisko intensywnych konfliktów w odległych rejonach świata. Podjęto decyzję, że Stany Zjednoczone muszą się przygotować na konfrontację z przeciwnikiem, który w rejonie działań – co warto podkreślić – będzie dysponował co najmniej podobnymi zdolnościami co Stany Zjednoczone.

Oczywiste jest, że marynarka wojenna Chińskiej Republiki Ludowej nigdy nie będzie w dającej się przewidzieć przyszłości tak potężna jak cała US Navy. Ale w regionie Indo-Pacyfiku, a konkretnie w pierwszym łańcuchu wysp, ich systemy uderzeniowe mogą niwelować pewne amerykańskie przewagi. Sama tyrania dystansu może wpływać na to, że Amerykanie będą mogli wysłać mniej swoich sił. Całość tego myślenia jest podyktowana tym, że punktowo – czy to w Indo-Pacyfiku, czy w Europie – przeciwnik, z którym potencjalnie mogliby się ścierać militarnie, będzie posiadał podobne zdolności. Porównywalne, szczególnie w zakresie marynarki i przede wszystkim Chin, bo wojna w Ukrainie dość mocno zweryfikowała wcześniejsze założenia

dotyczące potęgi Federacji Rosyjskiej. Wspomniana już tutaj najnowsza strategia bezpieczeństwa wyznaczyła priorytety teatrów działań, oznaczając zachodnią hemisferę, czyli zachodnią półkulę, jako najważniejszą. I tutaj widzimy znaczący wzrost aktywności amerykańskich sił zbrojnych, szczególnie na Morzu Karaibskim, nie tylko wokół Wenezueli. Jednak potęga amerykańska, jej przewaga względem państw obu Ameryk jest na tyle gigantyczna, że nie ma potrzeby wprowadzania głęboko idących zmian czy reform, aby tam działać. Siły specjalne – pododdziały Korpusu Piechoty Morskiej – są na tyle duże i na tyle sprawne, że pomimo tego, że zachodnia hemisfera jest najważniejsza, to w wymiarze konwencjonalnym nie ma znacznych potrzeb. One dopiero się rodzą w domenie kosmicznej, do czego przejdziemy później.

Europa spadła na trzecie miejsce po Indo-Pacyfiku. Dopiero po nas jest podobno Bliski Wschód, choć ostatnie wydarzenia z Iranem mogłyby temu przeczyć. Jednak w szerszej logice administracja amerykańska najprawdopodobniej chciała pozbyć się – tu cudzysłów – problemu Bliskiego Wschodu szybkim, dekapitującym atakiem, a następnie mieć okno możliwości na wycofanie się z tego regionu i przekierowanie tych zasobów w inne miejsca świata. Wbrew pozorom to nie Europa i Pacyfik konkurują między sobą o zasoby. Tak naprawdę Europa i Pacyfik konkurują z Bliskim Wschodem o te same zasoby, czyli o obronę powietrzną, obecność marynarki wojennej, obecność sił wysokiej gotowości, szybkiego reagowania, czy to Korpusu Piechoty Morskiej, czy powietrzno-desantowych. Wojska lądowe obecnie cofają w znacznej mierze reformy, które przeprowadziły po 2005 r. Podczas inwazji na Irak w 2003 r. koncepcja była taka, żeby maksymalnie małymi siłami osiągnąć maksymalnie dużo i żeby to było tanie, więc przeniesiono klasyczne pododdziały – w amerykańskim rozumieniu klasyczne – szczebla dywizyjnego na brygadowe. Utworzono brygadowe zespoły bojowe, które znamy z przekazu medialnego. To było pewne działanie ad hoc.

W 2005 r. usankcjonowano to i w doktrynie, i we wszystkich tzw. TONE, czyli zmianach strukturalnych. Te pododdziały ewoluowały w różne sposoby. Jednak dywizja stała się jednym dowództwem, jeżeli chodzi o rodzaj etatu, pod które modularnie można podłączać różne brygady. Widzieliśmy to już podczas okupacji Iraku i Afganistanu, gdzie na przykład 25. Dywizja miała pod sobą przyporządkowane jej na czas działań brygady z innych dywizji. Nie było tak, że dywizja, to są konkretne brygady. Ze dywizja jest główną jednostką walczącą. Stały się nimi brygady. Amerykanie przez ostatnie 20 lat operowali głównie brygadami. Teraz to się zmienia. Pododdziały wsparcia – takie, jak artyleria, rozpoznanie czy logistyka – mają wrócić na szczebel dywizyjny. To dywizja ma prowadzić działania, a dowódcy brygad mają się skupić niemal wyłącznie na aspekcie walki i taktycznym, mając zapewnione ukształtowanie pola walki przez szczebel korpusu, który przez ostatnie 25 lat był wręcz administracyjny. A wyżej przez szczebel armijny, który też jest odtwarzany. Może nie pod oficjalną nazwą choćby 7. Armii Amerykańskiej, która w latach 80. jeszcze była w Europie, tylko pod względem dowództw US Army, które są na poszczególnych kontynentach. Jednak w tym wszystkim problemem jest priorytetyzacja regionu Indo-Pacyfiku i to, co się wydarzyło.

Jeszcze tylko to przez chwilę wyjaśnię. Na wcześniejszym slajdzie to, co napisano na dole, to są nazwy tej reformy w poszczególnych jej wymiarach. Zaczęliśmy za późnej administracji Trumpa z nazwą „Waypoint 2028”. Prezydencja Bidena szybko zmieniła to na „Army 2030”. Chodziło o to, kiedy wojska lądowe mają stać się zdolne do operacji w warunkach wielodomenowych. To też jest główny aspekt reform. Następnie implementacja tej reformy w wymiarze taktycznym nazywała się „Transformation in Contact”. 30 kwietnia zeszłego roku sekretarz obrony Hegseth postanowił o wdrożeniu nowej reformy. O nadpisaniu starej, którą jest „Army Transformation Initiative”, skupiającej się głównie na formacjach lekkich i na zmniejszeniu liczby formacji ciężkich w komponencie Gwardii Narodowej. To ma znaczące konsekwencje. Poprzednio, jeszcze w „Army 2030”, Gwardia Narodowa miała mieć 2 dywizje ciężkie, wyposażone w czołgi Abrams, bojowe wozy piechoty Bradley i kołowe transportery opancerzone Stryker. Obecnie, w ciągu najbliższych 2 lat, nie będzie ani jednej brygady wyposażonej w transportery opancerzone Stryker w komponencie Gwardii Narodowej. Wszystkie pododdziały zostaną przeformowane w nowy rodzaj brygady, czyli Mobile Brigade Combat Team. Będzie to stara brygada piechoty, która została zasilona w nieopancerzone pojazdy mobilne bez okien i dachu, zdolne szybko pokonywać teren dzunglowy, zalesiony i chyba średnio zdadne do operowania w warunkach, gdy pada deszcz albo śnieg. Ta koncepcja wymusza wielką lekkość sił i działanie w rozproszeniu małych wysp. Jednocześnie liczba brygad pancernych ma zostać zmniejszona z 5 do 2.

Dlaczego jest to ważne? Ponieważ oznacza to, że generalnie dominującą formacją będzie formacja lekka, przez co Amerykanie mogą być zmuszeni w przyszłości do użycia tej formacji w miejscu, w którym ona nie jest optymalna. Jeżeli na świecie będzie naraz wiele konfliktów, może się zdarzyć taki moment, że Amerykanom zabraknie formacji ciężkich i posła na Bliski Wschód czy na rotację do Rumunii formację lekką zamiast ciężkiej, pomimo tego, że powinna być tam posłana ciężka ze względu na warunki operacyjne, ale nie będzie ona dostępna. Będą tylko 4 dywizje ciężkie. Wszystkie w komponencie aktywnym, co również powoduje, że bez ogłoszenia mobilizacji, przywrócenia poboru i rozwinięcia mobilizacyjnego sił zbrojnych USA, drugi rzut, czyli Gwardia Narodowa, która nie posiada formacji ciężkich, nie będzie w stanie uzupełnić strat oraz rotować zużytych podczas dużego konfliktu jednostek. To jest znacząco problematyczne, jeżeli zakładamy, że taki konflikt może nastąpić, a Pentagon to zakłada. Jeżeli chodzi o siły powietrzne, są one jednocześnie w bardzo dobrej i w problematycznej sytuacji. Są nadal największe, najnowocześniejsze, najpotężniejsze. Jednak od ponad 20 lat znajdują się w cyklu wymiany generacyjnej całości sprzętu, która się Amerykanom po prostu nie udaje.

Ze względu na wykorzystanie operacyjne lotnictwa i jego zużycie, koszty jego użycia rosną z roku na rok. Rosną, co zjada budżet modernizacyjny, więc Amerykanie nie zamawiają tylu samolotów, ile planowali w ramach programu Joint Strike Fighter F-35. US Air Force na początku planowały, że będą zamawiały 72 takie samoloty rocznie i rocznie będą dostarczone 72 takie samoloty. Jednak nigdy w historii tego programu nie zamówiono 72 samolotów w ciągu roku i nigdy tyle nie zostało dostarczonych. Co więcej, kolejne problemy z wdrażaniem kolejnych rozwinięć tego samolotu powodowały, że np. w zeszłym roku Pentagon przez pół roku oficjalnie odmawiał przyjmowania nowych samolotów czekając, aż producent – Lockheed Martin – osiągnie odpowiednie kamienie milowe. Obecnie są przyjmowane samoloty czwartego bloku, ale bez radarów, bo jeszcze nie opracowano nowego, jeszcze lepszego radaru, więc tutaj mamy pewną desynchronizację. Najlepiej to obrazuje wielkość i struktura US Air Force w ostatnich ponad 50 latach. Widzimy olbrzymi spadek w latach 90., kiedy na kanwie końca historii drastycznie zmniejszono te siły, głównie poprzez pozbywanie się starszych platform. Ale w latach 90. i 2000. nie nabywano wystarczającej liczby nowych platform, aby zastępować je jeden do jednego. Jednocześnie US Air Force przez ostatnie 20 lat co roku w swojej propozycji budżetowej do Kongresu prosiły o pozwolenie na gigantyczne „divestment”, to znaczy wycofanie ze służby w rok np. 200 samolotów. Zakładano, że dzięki temu oszczędzą na kosztach obsługi technicznej – w tym przypadku samolotów A-10 – a zaoszczędzone pieniądze będą mogli zainwestować w rozwój bazy przemysłowej, zakupy oraz produkcję.

Kongres z przyczyn politycznych i operacyjnych nigdy się na to nie zgodził, przez co pomimo 20 lat prób samolot A-10 nadal pozostaje w służbie do 2029 r. Sekretarz Hegseth ogłosił teraz pewne przedłużenie, które jest bardziej znakiem politycznym niż prawdziwym. Kiedy patrzymy na dokumenty składane co roku do Kongresu przez US Air Force, to te samoloty miały być wycofane między 2028 a 2029 r. Może nie dokładnie w takich liczbach, ale daty są takie same. Najbardziej problematyczna jest dla Amerykanów marynarka wojenna, która nadal jest najpotężniejsza, największa i operująca na całym świecie. Jednak podstawowym okrętem jest niszczyciel rakietowy typu Arleigh Burke, który zaczął być wprowadzany do służby za czasów prezydenta Reagana. Wszystkie wprowadzone jednostki do dziś pływają. Między latami 80. a 90. wielkość marynarki dramatycznie spadła ze względu na wycofanie starszych okrętów. Podczas prezydentury Reagana był projekt Navy 600, który miał doprowadzić do tego, żeby US Navy posiadała 600 okrętów w linii. To się nigdy nie udało. Ale wprowadzono wtedy do służby choćby pancerniki „Iowa” z czasów drugiej wojny światowej, aby te liczby się pojawiły. Po zakończeniu zimnej wojny po prostu wycofano starsze jednostki, jednocześnie nie zamawiając nowych. Amerykańska stoczniowa baza przemysłowa niesamowicie się zdegradowała, o czym Amerykanie piszą i na co głośno utyskują od ponad 15 lat.

Od co najmniej 10 lat jest próba odtworzenia tej bazy, która skutkowałaby choćby wprowadzaniem do służby 2 nowych atomowych okrętów podwodnych rocznie, ale to się nadal nie udało. To znaczy plan, żeby to robić, był z 2016 r. Miano to osiągnąć do 2021 r. Obecne odnowione plany zakładają, że być może to się uda pod koniec tej dekady. Jednocześnie mamy AUKUS, który zakłada, że Amerykanie swoje moce produkcyjne przeznaczą również na okręty podwodne o napędzie atomowym dla Australii, co powoduje kolejne problemy. Ale to nie jest jedyny obszar. Jest choćby sprawa lotniskowców. Prawo amerykańskie wymaga, aby Ameryka miała 11 lotniskowców w linii, z czego od ponad 20 lat 11. lotniskowiec jest w kreatywnej

księgowości. W ubiegłej dekadzie był to USS „Enterprise”, pierwszy lotniskowiec o napędzie atomowym, który nie był w aktywnej... Formalnie był w aktywnej służbie, ale nawet nie wypływał z portu, aż do momentu wprowadzenia w 2017 r. do służby USS „Ford”, aby można było wycofać „Enterprise”. Tylko, że USS „Ford” osiągnął gotowość bojową 5 lat po wprowadzeniu do służby. Specjalnie wprowadzono go szybciej, aby nie łamać prawa i wypełniać ustanowione przez Kongres limity.

Obecnie USS „Nimitz” powinien zostać planowo wycofany ze służby pół roku temu. Będzie wycofany dopiero po rozpoczęciu nowego roku budżetowego, czyli po październiku tego roku, ponieważ budowa USS „Kennedy” opóźniła się o 2 lata. Ten lotniskowiec powinien wejść do służby 2 lata temu. Obecnie USS „Nimitz” opływa Amerykę Południową, tylko z jednym niszczycielem i ze szczątkowym skrzydłem lotniczym, w ramach ćwiczeń i utrzymywania wymagania prawnego odnoszącego się do posiadania 11 lotniskowców. Nowa... I tu znowu zdążyliśmy wydrukować...

Przewodniczący poseł Andrzej Szewiński (KO):

Tylko takie pytanko. Czy, kiedy mówimy o lotniskowcach, to mówimy o tych grupach uderzeniowych, bo lotniskowce są komponentem Carrier Strike Group?

Główny specjalista ZBiO OSW Jacek Tarociński:

Lotniskowcowych grup uderzeniowych jest 9. Jeden lotniskowiec zawsze jest nieaktywny, bo podlega trzyletniemu procesowi wymiany paliwa nuklearnego oraz generalnej modernizacji, która odbywa się od 23 do 25 lat po wejściu do służby. Jeden lotniskowiec jest lotniskowcem kreatywnej księgowości. Grup lotniskowcowych jest w sumie jest 9. Jest 9 skrzydeł powietrznych dla tych grup. US Navy jest w stanie wygospodarować tyle niszczycieli i krążowników oraz okrętów podwodnych, aby zabezpieczyć mniej więcej 9 grup. Widzimy to podczas próby blokady Iranu w ostatnich miesiącach. Zaangażowano tam 10 niszczycieli rakietowych typu Arleigh Burke. Jeżeli spojrzymy na porty ich głównego bazowania, była to hiszpańska Rota, Yokohama w Japonii, Hawaje i Kalifornia. Czyli trzeba było wykorzystać siły, które wcześniej były przeznaczone na region pacyficzny. Były przeznaczone do powstrzymywania Chin, które są wysunięte i ze stałą obecnością w Japonii. Były przeznaczone do zabezpieczenia tego regionu, ale użyto ich w operacji przeciwko Iranowi. I tutaj znowu, zanim zdążyliśmy opublikować ten raport, 3 dni wcześniej US Navy opublikowało nowy trzydziestoletni plan budowania okrętów – niestety – dezaktualizując fragmenty rozdziału o US Navy, na szczęście nie w całości. Dzięki temu mamy świetną tabelę porównawczą.

W 2016 r. zakładano, że US Navy w przyszłym roku będzie miała 319 okrętów. W tym roku zakłada się, że US Navy w przyszłym roku będzie miała 288 okrętów. Trzydziestoletni plan sprzed dekady nie został zrealizowany, pomimo gigantycznych inwestycji w bazę przemysłową, pomimo prób ratowania i pomimo generalnej woli politycznej zarówno administracji Trumpa, jak i administracji Bidena, ponieważ są tu dużo większe problemy niż wrzucenie kolejnych 100 miliardów dolarów. Polegają one np. na braku wykwalifikowanej kadry spawalniczej, o czym też rozpisują się raporty think tanków Kongresu. Mówią o tym, że w Ameryce brakuje dziesiątek tysięcy spawaczy, bo Amerykanie zamknęli swoje zawodówki i nie mają kogo zatrudnić. A budowanie okrętów wymaga poświadczenia bezpieczeństwa. Imigranta z Malezji nie można zatrudnić do budowy atomowego okrętu podwodnego – bądźmy szczerzy – więc te problemy się namnażają. Poprzedni sekretarz marynarki wojennej chciał, aby część okrętów była budowana w Korei albo w Japonii, bo jest tam rozwinięta baza przemysłowa. Po tym, gdy powiedział na głos te słowa, został zdymisjonowany. To znaczy, odszedł. Tutaj mamy też duży lobbing wewnętrzny. Pamiętajmy, że grupy interesów są gigantyczne.

Kongres ma niesamowitą władzę, jeżeli chodzi o zadaniowanie zakupów, bo w corocznej ustawie budżetowej to Kongres USA mówi, ile i co konkretnie Pentagon może, ale również musi zakupić. To nie jest czysta, samodzielna wola Pentagonu. Wypracowanie tej liczby Black Hawków, Abramsów czy lotniskowców jest walką tego, co chce administracja, tego, co chcą mundurowi w Pentagonie oraz tego, co chcą różne grupy nacisków w Kongresie. Te grupy, to koła lobbingowe, to reprezentanci regionów, w których są fabryki i miejsca pracy, walczący o zabezpieczenie swoich wyborców. Kończąc, Korpus Piechoty Morskiej przechodzi najbardziej dramatyczną zmianę, którą rozpoczął komendant Beger jeszcze za pierwszej administracji Trumpa. Polega ona na praktycznie całkowitym przystosowaniu korpusu do działań w regionie indo-pacyficznym. Na przykład pozbyli się już wszystkich pojazdów o trakcji

gąsienicowej, w tym czołgów. Część z nich odkupiła Polska. To są M1A1 FEP. Przez to Korpus Piechoty Morskiej stracił albo zatracił możliwość pełnoskalowej konfrontacji lądowej, zmieniając się albo bardziej wracając do tego, jak wyglądał podczas II wojny światowej, tj. do rozproszonej kompanii. Teraz jego struktura ma pozwalać na działanie bardzo małymi pododdziałami nasyconymi pociskami przeciwokrętowymi NSM i rozpoznaniem, jako takie „screening force” przed działaniami marynarki wojennej do kanalizowania w pierwszym łańcuchu wysp Chińczyków, do uderzania, do zabezpieczenia.

Jednak te wszystkie zmiany spowodowały, że z 21 batalionów Korpusu Piechoty Morskiej 14 jest ciągle w regionie Indo-Pacyfiku. Pozostałe 7 jest na wschodnim wybrzeżu USA, bądź są rozmieszczone na okrętach US Navy i obecnie są na Karaibach czy na Bliskim Wschodzie, pozostawiając dla całej reszty świata, a nie tylko dla Europy, zaledwie 1/3 całości sił, ale nie całości dostępnych sił, bo tutaj mówimy o całości Korpusu Piechoty Morskiej. Dla strony polskiej nie odgrywał on aż tak znaczącej roli, ale w szerszej układance NATO, szczególnie na północnej flance, była ona znaczna przez lata. Do dziś w Norwegii znajdują się składy zaopatrzenia Korpusu Piechoty Morskiej, z których mogą rozwijać brygadę ekspedycyjną. Jest to dużo większa formacja niż, kiedy myślimy o brygadzie, bo to jest nawet ponad 10 tysięcy żołnierzy. Korpus Piechoty Morskiej ma te same nazwy co wojska lądowe, ale liczby związane z tymi nazwami są zupełnie inne. To jest bardzo unikatowa struktura na skalę globalną. I wreszcie siły kosmiczne. Jest to nowy rodzaj wojsk w nowej domenie, utworzony za pierwszej prezydentury Trumpa.

Jest to najmniejszy i najmłodszy rodzaj sił zbrojnych, który obecnie będzie pochłaniał coraz większe środki finansowe, szczególnie z powodu choćby Big Beautiful Bill i rekuncji w zeszłym roku oraz nowego zwiększenia budżetu sił zbrojnych USA o 50%, które jest proponowane w nowej ustawie budżetowej, ponieważ ambicje strony amerykańskiej są po prostu rzecz biorąc gigantyczne. To zbudowanie konstelacji satelitów radarowych i wyniesienie na orbitę uzbrojenia, łamiąc Outer Space Treaty, którego Stany Zjednoczone są sygnatariuszem. Podstawą budowania wielkiej „Złotej Kopuły” są bardzo ambitne założenia budżetowe, które Kongres kontestuje mówiąc, że nie będzie to kosztowało 150 miliardów, ale raczej 900 miliardów dolarów, czyli prawie tyle ile wynosi polskie PKB. Po drugie, to jest technologia, która jest dopiero opracowywana. Te zasoby skądś muszą być wzięte. Pewnym ryzykiem jest to, że położenie zbyt dużego nacisku na domenę kosmiczną zje zasoby, które są potrzebne we wszystkich innych domenach, bo wszystkie rodzaje sił zbrojnych USA potrzebują większego finansowania. Oczywiście, gdyby te koncepcje się powiodły i zapracowały, zapewni to Amerykanom supremację na tej planecie przez najbliższe dekady. Jednak jest to obciążone dużym ryzykiem. To jest hazard, który administracja świadomie podejmuje. I na tym mógłbym zakończyć.

Podsumowując, Europa staje się drugorzędnym teatrem, na którym sojusznicy amerykańscy mają przejąć na siebie główny ciężar odpowiedzialności bojowej. Ameryka chciałaby siebie postrzegać jako „enablera”, dosyłając kluczowe zdolności i zapewniając je, ale już nie będąc np. głównym graczem w domenie lądowej i zapewniając większość sił. Jest to pewien powrót koncepcyjny do „zimnej wojny”. Podczas „zimnej wojny” siły lądowe USA w Europie wystawiały dwa korpusy pancerne – piąty i siódmy. Tymczasem tylko sama Bundeswehra z Zachodnich Niemiec wystawiała 3,5 takiego korpusu – pierwszy, drugi, trzeci oraz połączony z Danią. W latach 80. same Zachodnie Niemcy miały na teatrze europejskim większe zdolności lądowe, jeżeli chodzi o jednostki manewrowe, niż siły zbrojne USA, które również wtedy myślały o sobie nie tylko jako o gracz w Europie, ale o konflikcie globalnym, który nie byłby tylko przeciwko Układowi Warszawskiemu, ale również najprawdopodobniej gdzieś w Azji. Te przemiany są bardzo często postrzegane przez Amerykanów jako powrót do właściwego balansu, kiedy Ameryka była bardzo ważnym, najważniejszym, ale dodatkiem do wielkiej masy europejskich wojsk z francuską armią, która miała wiele korpusów, z korpusem belgijskim, z korpusem holenderskim i włoskim.

Są to państwa, które obecnie posiadają brygady, nawet bez dowództwa dywizyjnego, a co dopiero mówić o korpusie. Tutaj jest to przemieszczenie. Z bardziej przyjemnego, operacyjnego punktu widzenia optymalizacja wojsk pod teatr pacyficzny powoduje, że te wojska nie będą optymalne pod teatr europejski. Główna masa tych wojsk będzie lepiej przystosowana i lepiej zbudowana do działania na wielkich obszarach Pacyfiku, a nie na lądowym teatrze europejskim. Schodząc do absolutnie małego szczegółu, do detalu, który mógłby unaocznić te różnice w optymalizacji powiem o samolotach AWACS E3 Sentry. Te samoloty mają radar. Jest to radar o określonym paśmie, które zostało wybrane po to, aby lepiej współdziałało,

aby było optymalne dla Europy. Samoloty E7 Wetchtail mają radar działający w innym paśmie, które lepiej działa nad wodą i wykrywa również okręty, a nie tylko samoloty. Amerykanie, wymieniając teraz samoloty E3 na E7 – o to jest trochę walki w Kongresie, ale zakładam, że ta wymiana się dokona – powodują, że ich samoloty wczesnego ostrzegania i dowodzenia będą miały radar mniej optymalny dla środowiska lądowego, a bardziej optymalny dla środowiska morskiego. Nadal to będzie wielki wzmacniacz sił, który tak naprawdę będzie niezastępowalny w swojej masie. Jednak nie będzie tak optymalny dla nas, jak mógłby być, bo wyzwania techniczne i polityczna priorytetyzacja wskazują na inny teatr działań. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Szewiński (KO):

Bardzo dziękuję za fantastyczną prezentację tego raportu. To jest raport bardzo aktualny, bardzo na czasie. To jest też wnikliwa analiza. Myślę, że to będzie też nasz podręcznik do poduszki. Jako członkowie Komisji Obrony Narodowej na pewno wnikliwie zapoznamy się z tym raportem. Oczywiście, ja też przeglądałem go wcześniej i czytałem. Za chwilę otworzę dyskusję i oddam głos moim kolegom i koleżankom. Natomiast powiem tak. Pierwsza sprawa. Stany Zjednoczone to gracz globalny i można powiedzieć, że to jest nasz największy sojusznik. Polska jest graczem regionalnym. Jest stabilizatorem bezpieczeństwa w naszym regionie. Tu jest jedna konkluzja. Z tego raportu wynika, że Stany Zjednoczone nie będą w stanie grać na 2 fortepianach równocześnie. Mówię to przy założeniu, że może być konflikt w Indo-Pacyfiku i w Europie, jeżeli Federacja Rosyjska w tym samym czasie uderzy na sojusz, kiedy Chiny mogą uderzyć na terytorium Tajwanu. To jest pierwsza konkluzja.

Mam też pytania. Króciutkie. Pierwsza sprawa. Jaki był budżet Stanów Zjednoczonych na 2025 r. i na 2026 r., a jaki jest planowany na 2027 r.? Druga kwestia jest taka, czy... Nie było tutaj mowy o High North, czyli o zagrożeniu na północny, gdzie jest ocieplenie klimatu i za 20–30 lat będą nowe szlaki komunikacyjne. Będą też dostępne złoża węglowodorów, które można pozyskiwać i wykorzystać. Myślę, że to też może być bardzo poważny punkt zapalny. Akurat w tym raporcie nie ma ekspozycji o tym zagrożeniu, o zainteresowaniu Stanów Zjednoczonych tym terenem. Kolejna kwestia to są wnioski z konfliktu na Bliskim Wschodzie, gdzie Amerykanie wykorzystywali bardzo drogie efekторы, jakimi są rakiety „Patriot”, na ataki saturacyjne dronów. Czy wyciągnęli jakieś wnioski, jeżeli chodzi o tę kwestię? W ciągu pierwszego tygodnia wykorzystano ponad 600 rakiet „Patriot”, czyli całą roczną produkcję. To też jest jakiś dylemat dla nas, bo my z tych systemów też będziemy korzystać. To może takie pytania ode mnie. Może zrobimy tak, że będą zadawane po 3 pytania. Czyli będą 3 głosy. Pani wiceprzewodnicząca Urszula. Bardzo proszę.

Posel Urszula Nowogórska (PSL-TD):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Szanowni państwo, to bardzo ciekawy raport, poruszający kwestie – wiadomo – bardzo głębokie, o których państwo w 100% nie mogą mówić w formie jawnej ani ich publikować. Natomiast mam pytanie o państwa ocenę. Jak państwo uważają? Kiedy te wszystkie zmiany modernizacyjne i generacyjne, które zachodzą w amerykańskiej armii, osiągną moment kulminacyjny? Ile czasu to zajmie według państwa oceny? Jak to może przełożyć się na ewentualne wydarzenia np. obszarze Indo-Pacyfiku? Kiedy ta gotowość będzie osiągnięta? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Szewiński (KO):

Bardzo proszę, poseł Zapałowski.

Posel Andrzej Tomasz Zapałowski (Konfederacja):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, mam proste pytanie. Czy w związku z reformą i kierowaniem się właśnie w stronę Pacyfiku, Amerykanie zamierzają ograniczyć dowództwa szczebla operacyjnego w Europie?

Przewodniczący poseł Andrzej Szewiński (KO):

Bardzo proszę. Głos należy do państwa.

Główny specjalista ZBiO OSW Jacek Tarociński:

Dziękuję ślicznie za pytania. Przede wszystkim budżet na ten rok to jest 1 bilion dolarów – nie całkowity. Czyli jedynka i 12 zer, łącznie z rekonyliacją i tzw. obowiązkowymi wydatkami. Tutaj są pewne sprawy polityczno-budżetowo-prawne. Jest też Big Beautiful Bill przegłosowany jeszcze w zeszłym roku, jak i rekonyliacja zeszłorocznego budżetu. Ale ona ma konsekwencje

na ten rok, głównie dla marynarki wojennej, dla której zakupiono dodatkowe okręty oraz sfinansowano rozwój bazy produkcyjnej. Prezydent Trump chwali się, że budżet nominalnie przekracza 1 bilion dolarów. Gdybyśmy spojrzeli dokładniej, ile alokowano na ten rok, to będzie to bliżej 900 miliardów dolarów. Jednak nadal jest to kwota astronomiczna. Ale potrzeby też są astronomiczne i te wydatki są konsumowane. Przyszłoroczny budżet jest w tym momencie procedowany przez komisje – senacką i izby reprezentantów – do spraw sił zbrojnych. Administracja prezydenta Trumpa złożyła wniosek o półtora biliona, czyli o wzrost o 50%. Jeżeli chodzi w szczególności o marynarkę wojenną, to liczba zamówionych okrętów ma być 2 razy większa.

Ale, jeżeli przyjrzymy się dokładnym danym, nie zostanie zamówiona żadna dodatkowa jednostka bojowa, ponieważ baza produkcyjna nie jest w stanie temu sprostać. Zostanie zamówiona plejada jednostek wsparcia, w tym okręty oceanograficzne i okręty szpitalne. To jednostki, które są potrzebne. US Navy bardzo chciała je zakupić w ostatnich latach, jednak nigdy nie było na nie budżetu. Ten gigantyczny jednorazowy wzrost zostanie – bo administracja Trumpa podkreśla, że to ma być jednorazowy wzrost o 50%, a za dwa lata ma być spadek do 1,3 bln dolarów... To ma być jednorazowy zastrzyk kapitałowy, zapewne połączony z wyborami połówkowymi. W zakresie US Navy nie przysporzy on zdolności strictly bojowych, ale zdolności wsparcia, które są również niezbędne. Nie należy tego nie doceniać. Przyspieszy to również budowę jednostek desantowych, którymi operuje US Navy, a wykorzystuje je głównie Korpus Piechoty Morskiej. Są one budowane strictly pod Indo-Pacyfik, a głównie pod pierwszy łańcuch wysp. Mają one stacjonować na Okinawie, Guam i Hawajach, więc do nas się to nie odnosi.

W przypadku sił powietrznych mają zostać zakupione znacznie większe ilości samolotów F-15EX, konsumując całe zdolności produkcyjne producenta. Do końca tej dekady Boeing musi rozwinąć o 50% swoje zdolności produkcyjne, jeżeli ma sprostać planowanym nowym zamówieniom amerykańskim i już złożonym zamówieniom izraelskim. W przypadku wojsk lądowych jest to przyspieszenie transformacji brygad piechoty na brygady mobilne – tzw. IBCT na MBCT – i masowe zakupy dziesiątek tysięcy pojazdów Infantry Squad Vehicle, czyli przerobionego Chevroleta bez drzwi i okien, który ma dać mobilność. To znaczy, to jest bardzo ważny pojazd, ponieważ do tej pory wojska lądowe USA w rodzaju piechoty chodziły na piechotę. To znaczy, że kompanie liniowe nie miały organicznego transportu. Ten transport pochodził z magazynów. Były one motoryzowane ad hoc w Iraku i Afganistanie przez danie im dodatkowych pojazdów typu Humvee czy MRAP. Jednak one organicznie w swojej strukturze ich nie posiadały. Były brygadami trochę drugowojennymi w tym względzie. Formalnie powinny chodzić na nogach. Ale Amerykanie mają na tyle dużo pojazdów, że są w stanie ad hoc je motoryzować. Teraz mają być organicznie zmotoryzowane.

Ci żołnierze mają na co dzień mieć te pojazdy w swoich jednostkach, ćwiczyć z nimi, jak również zabezpieczać je technicznie, więc tutaj jest też aspekt logistyczny. Jeżeli chodzi o Daleką Północ, jest ona strategicznie ważna, głównie ze względu na potencjał nuklearny Federacji Rosyjskiej na Półwyspie Kola. Dwa tygodnie temu w Norwegii mieliśmy spotkanie podsekretarza do spraw strategii Colby'ego z jego odpowiednikami z wybranych państw NATO. Najprawdopodobniej – takie są również odsłuchy medialne – Amerykanie podtrzymali swoje zaangażowanie w zakresie samolotów patrołowania morskiego i zwalczania okrętów podwodnych P-8 i tego typu zdolności, czyli głównie do zwalczania okrętów podwodnych na Morzu Północnym. Jednocześnie alokacje okrętów podwodnych dla regionu europejskiego mają zostać praktycznie zredukowane do zera. Jeżeli chodzi o inne okręty US Navy, jest w sumie tajemnicą poliszynela, że jeżeli Amerykanie chcieliby prowadzić pełnoskalowy konflikt z Chinami o Tajwan, to nie są w stanie wygenerować tak dużych sił i środków, żeby jednocześnie mieć jakikolwiek okręt gdziekolwiek indziej na świecie. Oczywiście, Grenlandia też jest wymiarem północnym, znowu generalnie z punktu widzenia broni nuklearnej. Jest tam zamontowany radar pozahoryzontalny, który jest w stanie patrzeć na międzykontynentalne pociski balistyczne wystrzeliwane z terytorium Federacji Rosyjskiej, które leciałyby nad biegunem. Ten radar daje Stanom Zjednoczonym wcześniejsze ostrzeżenia i redundancję, ponieważ space capabilities to jedno, ale przeciwnik też może atakować w kosmosie, o czym też jest w tym raporcie.

Chief of Space Operation, czyli dowódca komponentu kosmicznego, w 2022 r. na przesłuchaniu w Kongresie powiedział wprost, że Chiny mają większe zdolności w kosmosie niż Stany Zjednoczone, jeżeli chodzi o zwalczanie satelitów i to wykonują. Mówił to na sesji jawnej, więc jest to dość ogólne. Ale powiedział wprost – i jest do tego przypis – że Stany Zjednoczone obserwowały, że chińskie bezzałogowe promy kosmiczne zbliżały się do starych chińskich satelitów,

łapały ich i wyrwały z orbity. Dodał, że Stany Zjednoczone póki co nie posiadają takich zdolności. Było to w 2022 r., więc mamy pewien bufor czasowy. W zeszłym roku mieliśmy przesunięcie podporządkowania regionu geograficznego Grenlandii. Do tej pory był on pod dowództwem europejskim, czyli pod generałem Grynkewich'em. Od zeszłego roku jest to pod dowództwem północnym, czyli tak naprawdę odpowiedzialnym za obronę Stanów Zjednoczonych i za sprawy wewnętrzne. Dowództwo północne też zajmuje się zarządzaniem wysyłania wojsk na granicę czy do patrolowania miast, więc jest to nie tylko dowództwo czysto warfightingowe, ale również zajmujące się sprawami wewnętrznymi. A zgodnie ze zmianami dowództw wojsk lądowych USA ze stycznia tego roku i z rozwiązaniem FORSCOM, jest to również dowództwo odpowiedzialne za generację sił do wysłania na zewnątrz. Tutaj mamy pewne przesunięcia i zmiany.

Są one zapowiadane przez Amerykanów. Najprawdopodobniej dojdzie też do połączenia dowództwa północnego i południowego, które utworzą jedno duże dowództwo zachodniej hemisfery. Tak, żeby Amerykanie traktowali oba kontynenty amerykańskie od Grenlandii po Falklandy, jako sprawę wręcz wewnętrzną. Dodatkowo idea przywrócenia jednego połączonego dowództwa europejskiego i afrykańskiego, jak było przed 2008 rokiem, też jest poruszana przez sekretarza Hegseth'a. Podczas „zimnej wojny” i do 2008 roku było European and Africa Command, a nie osobne dwa dowództwa. Dzisiaj te dwa dowództwa są w Stuttgarcie naprzeciwko siebie, w budynkach obok siebie, więc ta zmiana jest też bardziej PR-owa. Oznacza też zmniejszeniem liczby generałów czterogwiazdkowych i generalnie liczby oficerów na bazie memorandum sekretarza Hegseth'a z kwietnia zeszłego roku, w którym wzywał do 10% redukcji liczby stanowisk generalskich w siłach zbrojnych USA uważając, że są zbyt ciężkie, jeżeli chodzi o zarządzanie, w stosunku do swoich zdolności. Jest to realizowane. Co jakiś czas mówi się o zmniejszeniu stopnia dowódcy US Army w Europie i Afryce. Generał Grynkewich chyba jest bezpieczny, dopóki jest SACEUR-em.

Ale również na Indo-Pacyfiku, szczególnie wobec dowództwa 8. Armii Amerykańskiej są takie idee. Takie połączenia dowództw skutkowałyby tym, że zamiast 2 czterogwiazdkowych dowódców EUCOM i AFRICOM, byłby jeden na Europę i Afrykę naraz, co byłoby w duchu tego memorandum. Koszty, produkcja, rakiety „Patriot”. Podpisano memorandum między różnymi producentami systemów uzbrojenia w Stanach Zjednoczonych a Departamentem Obrony, które ma skutkować zwiększeniem produkcji rakiet „Patriot” w ciągu 7 lat z obecnych 620 do 2000 sztuk. To jest jeden wymiar. Powołano specjalną grupę w Pentagonie, która ma się zająć współpracą z przemysłem, żeby utworzyć nowy, niskokosztowy pocisk przechwytyjący dla systemu „Patriot”, który już nie będzie kosztował tych 2–4 milionów dolarów, tylko bliżej 1 mln. W okolicach 1 mln. Jednak jest to projekt na wczesnym etapie. Jeżeli chodzi o użycie drogich rakiet „Patriot” przeciwko tanim Shahed'om, było to zgodne z doktryną amerykańską, ponieważ siły zbrojne USA nigdy nie były zbyt mocno nastawione na obronę powietrzną. Zakładano, że obrona powietrzna istnieje tylko po to, aby kupić czas lotnictwu na zniszczenie przeciwnika.

Siły zbrojne USA są siłami ekspedycyjnymi, a więc z definicji są agresywne i prowadzą swoje działania na poziomie taktycznym i operacyjnym agresywnie, zakładając manewr, natarcie i uderzenia powietrzne na głębokie zaplecze przeciwnika nawet w operacjach obronnych. Amerykanie z racji dystansu i przewożenia wszystkiego tysiące kilometrów z domu nie mogą sobie pozwolić i nie chcą sobie pozwolić na siedzenie w okopach i czekanie, aż przeciwnik się samoistnie wyniszczy na linii obronnej. Zakładają samodzielne – to znaczy swoimi zasobami – wyniszczenie bazy przemysłowej czy wojskowej przeciwnika. Jest to coś, co wykuli podczas II wojny światowej i co kontynuują. Z ciekawostek powiem, że drugim krajem, na który spadło najwięcej amerykańskich bomb – w tonach – podczas II wojny światowej nie była Japonia. Po Niemczech była Francja, ponieważ w przygotowaniu do operacji „Overlord” trzeba było zbombardować zaplecze przeciwnika. I to Francuzi byli drugim najbardziej zbombardowanym krajem przez Amerykanów podczas II wojny światowej. Dopiero potem byli Japończycy. Oczywiście, w tonażu bomb i ładunków.

Kiedy te zmiany się dokonają? Jeżeli chodzi o wojska lądowe, najbliższe 2 lata są kluczowe, bo tutaj jest to przemienianie brygad piechoty w brygady mobilne i zgrywanie ich w formacje dywizyjne. Obecnie każda dywizja jest na trochę innym etapie formowania. Mamy przesunięcia brygad w ramach dywizji. Mamy przemieszczenie takich pododdziałów, jak bataliony rozpoznawcze, artyleryjskie czy zabezpieczenia z poziomu brygadowego na dywizyjny. Mamy tworzenie nowych batalionów walki radioelektronicznej, więc to wszystko jest zdesynchronizowane. W tym momencie nie ma 2 identycznych dywizji. W najbliższych 2 latach większość,

bo ok. 80%, formacji lekkich ma się ukonstytuować, szczególnie w komponencie aktywnym, a mniej w Gwardii Narodowej. Jeżeli chodzi o bycie zdolnym do operacji wielodomenowych, jest to nieustannie 2030 r. Wojska lądowe USA twierdzą, że nie będą w pełni optymalne w środowisku wielodomenowym przed 2040 r., ale ta zdolność i pewna płynność operacji ma być osiągnięta już w 2030 r. Jeżeli chodzi o marynarkę wojenną, jest to nieustanny proces i ta modernizacja nigdy się nie skończy.

Krytyczne będzie najbliższe 5 do 7 lat, kiedy Amerykanie muszą zacząć wycofywać najstarsze niszczyciele typu Arleigh Burke. To już powinno się wydarzyć w poprzednich latach, ale specjalnym memorandum przedłużono resurs tych okrętów. W zależności od jednostki od 4, nawet do 8 lat. Jednak wchodzimy w fazę, w której najnowocześniejsze amerykańskie okręty, z którymi kojarzymy US Navy, mają już 50 lat i będą wycofywane. W latach 90. i wczesnych 2000. nie wprowadzano ich za dużo do służby. Jest też problem nieudanych projektów. Takich jak niszczyciele DDGX, czyli Zumworld, LCS-y czy Constellation. To bardzo długa epopeja opisana dość szczegółowo. Nie jestem w stanie odpowiedzieć na pytanie w zakresie domeny kosmicznej, bo te technologie muszą zostać stworzone i wyniesione na orbitę. Jest to daleko poza moją specjalizacją. Siły powietrzne w ramach zwiększenia finansowania budżetu w przyszłym roku chcą dokonać skokowych zakupów i to zakupów wieloletnich. Amerykańskie prawo w ostatnim dwudziestolecu działa tak, że co roku Kongres musiał autoryzować jednoroczny zakup sprzętu dla Pentagonu. Od wybuchu wojny w Ukrainie zawierano kontrakty wieloletnie na amunicję. Takie, że raz podpisane są zakontraktowane na wiele lat dostaw. W przyszłym roku to samo ma się wydarzyć w zakresie sił powietrznych i myśliwców, które mają zostać dostarczone do 2031 r. O dowództwach już chyba powiedziałem wcześniej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Szewiński (KO):

Bardzo dziękuję za rozłożenie pytań na czynniki pierwsze. Na liście mówców mamy w kolejności posła Michała Jacha, Witolda Zębaczynskiego, kolegę Andrzeja Śliwkę, kolegę Andzela i zamykamy listę mówców. Dziękuję bardzo. Tak że proszę bardzo, panie przewodniczący Michale.

Poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, chciałem się skupić na przyszłości wojsk amerykańskich na europejskim teatrze lądowym. Oczywiście, te zmiany to nie jest tylko kwestia widzimisię czy politycznych animozji pomiędzy europejskimi przywódcami politycznymi a prezydentem Stanów Zjednoczonych. Na pewno wynika to również z analiz operacyjno-strategicznych tego, co się dzieje właśnie w Europie. Jak Amerykanie uzasadniają wycofywanie się z Europy? Czy pan coś wie na temat oceny strategii Federacji Rosyjskiej po tych doświadczeniach? Oczywiście, w kontekście tego programu modernizacji amerykańskiej armii. Czy pan coś wie o wynikających z tego uzasadnienia ocenach strategii Federacji Rosyjskiej? Dlaczego o to pytam? Ponieważ są różne oceny, z którymi można się spotkać nie tylko w Polsce. W moim głębokim przekonaniu potencjał i perspektywiczne możliwości odtworzenia siły militarnej Federacji Rosyjskiej są – powiedzmy delikatnie – lekko przesadzone.

Przewodniczący poseł Andrzej Szewiński (KO):

Dziękuję bardzo. Przewodniczący Witold Zębaczynski. Bardzo proszę o zadanie pytania.

Poseł Witold Zębaczynski (KO) – spoza składu podkomisji:

Szanowny panie przewodniczący, panowie oficerowie, szanowni przedstawiciele instytutu, państwo posłowie, mam takie pytanie. Jeżeli amerykańska kółdra rzeczywiście staje się powoli dla Europy za krótka, to jakie wnioski płyną dla naszego kontynentu w kwestii rozwoju przemysłu obronnego? Chodzi mi o obciążenie przemysłu amerykańskiego procesem modernizacji amerykańskiej armii, zamówieniami i ograniczeniami produkcyjnymi, o których pan wspominał w referacie. Jakie szczególnie istotne kierunki widzą państwo w rozwoju przemysłu europejskiego? Chcę też zapytać, czy w wielkim procesie modernizacji armii amerykańskiej i zmiany strukturalnej sposobu dowodzenia wnioski płynące z frontu ukraińskiego, czyli zmiana sposobu prowadzenia walki na teatrze wojennym z bardzo drogich efektorów na bardzo tanie, a przede wszystkim rozwój technologii hipersonicznych, znajdują zrozumienie po stronie amerykańskiej? Czy te technologie mają również wpływ na zmiany strukturalne w armii amerykańskiej? Mam na myśli szczególnie tanie technologie dronowe, które być może po części są w stanie zastępować drogie pociski PAC-3 czy inne używane do zwalczania środków napadu powietrznego.

Czy również tam następuje rozwój i czy to ma odbicie w strukturze i sposobie dowodzenia? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Szewiński (KO):

I ostatnie pytanie. Nie wiem, czy jest kolega, poseł Andzel.

Poseł Waldemar Andzel (PiS):

Jestem.

Przewodniczący poseł Andrzej Szewiński (KO):

Proszę bardzo.

Poseł Waldemar Andzel (PiS):

Dziękuję bardzo. Mam pytanie odnośnie do zużycia pocisków przeciwlotniczych i pocisków manewrujących. Jak pan ocenia? Ile Amerykanom zajmie odtworzenie pełnego stanu tych pocisków po wojnie z Iranem? Tak samo chciałem spytać o rozwój bezzałogowców, o programy, które są i o te, które będą wdrażane w przyszłych latach. Oczywiście budżet faktycznie jest ogólnie bardzo wysoki, ale to wszystko i tak pewnie nie zaspokaja wszystkich potrzeb. Jest np. taka ciekawa informacja, że Amerykanie posiadają 4 niszczyciele min. W sytuacji, którą mieli teraz i właściwie przy braku pomocy ze strony innych państw sojuszniczych, Amerykanie znaleźli się w trudnej sytuacji. Chciałem także spytać, na kiedy jest planowane wejście myśliwca F-47 i bombowca B-21 Raider? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Andrzej Szewiński (KO):

Dziękuję bardzo za pytania. Bardzo proszę o udzielenie odpowiedzi.

Wicedyrektor OSW Justyna Gotkowska:

Może zacznę od odpowiedzi na pytanie dotyczące wojsk lądowych Stanów Zjednoczonych w Europie i oceny zdolności Federacji Rosyjskiej. Nie mamy dostępu do źródeł niejawnych, więc ten raport został sporządzony tylko i wyłącznie na podstawie źródeł otwartych.

To, co teraz opowiadamy czy mówimy na temat amerykańskich koncepcji NATO 3.0, które Amerykanie przedstawiają w sojuszu, to też wiemy ze źródeł otwartych. Z tego, co Amerykanie przedstawiają i z tego, co NATO czy państwa członkowskie sojuszu zaakceptowały w zeszłym roku – w 2025 r. – jeżeli chodzi o cele zdolnościowe wynika, że mieliśmy duże przesunięcie w stronę Europy celów zdolnościowych, które mają zostać osiągnięte w perspektywie dekady i ponad dekadę. To oznacza znaczące przesunięcie we wszystkich domenach – w lądowej, powietrznej, morskiej – i w innych kluczowych zdolnościach na rzecz Europejczyków. To będzie dotyczyło też domeny lądowej. To, co Amerykanie przedstawiają w tej chwili pod nazwą „koncepcja NATO 3.0”, ponoć idzie jeszcze dalej. Pytanie, czy dotyczy tylko i wyłącznie przyspieszenia tego procesu, na który zgodziliśmy się w zeszłym roku, czy dalszych redukcji amerykańskich zdolności przypisanych do planów regionalnych? Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na to pytanie.

Wydaje się nam, że Amerykanie na pewno ograniczą formacje lądowe, które zostaną przyporządkowane do naszego regionalnego planu centrum obejmującego Europę Środkową i państwa bałtyckie. Zgodnie z ich retoryką sojusznicy europejscy powinni te amerykańskie zdolności zastąpić. Wydaje się, że Amerykanie – zgodnie z planami obronnymi – widzą tu przede wszystkim Niemców, którzy poprzez spore inwestycje w Bundeswehrę mają wystawić na teatr środkowo-europejski i bałtycki nie tylko dowództwa korpusów, ale także podporządkowane im dywizje. Oczywiście we współpracy z Polską i innymi sojusznikami. Jak widzą Rosję na poziomie politycznym? Tutaj wyróżniłabym 2 poziomy – poziom polityczny i poziom wojskowy. O wojskowym powie Jacek na podstawie przesłuchań w kongresie. Jeżeli chodzi o poziom polityczny, w strategii bezpieczeństwa narodowego zapisano, że Rosja jest postrzegana przez europejskich sojuszników jako egzystencjalne zagrożenie. Ale nie jest jako takowe postrzegana przez Stany Zjednoczone.

Na poziomie politycznym – przykładowo w Pentagonie – komunikowane jest to, że Amerykanie nie widzą Rosji jako poważnego zagrożenia dla Europy. Z tego względu, że Rosja jest uwikłana w konflikt na Ukrainie, którego nie potrafiła wygrać w ciągu 5 lat. Europejczycy powinni sobie poradzić z taką Rosją w przyszłości, zwiększając obecnie znacząco swoje inwestycje w obronność. Przy takiej analizie i takim postrzeganiu Rosji pozwoli to zmniejszyć znacząco amerykańskie zaangażowanie konwencjonalne na kontynencie, chociaż Amerykanie nadal są odpowiedzialni za odstraszanie nuklearne. Nadal chcą być za nie odpowiedzialni i jasno to komunikują.

Główny specjalista ZBiO OSW Jacek Tarociński:

Dziękuję za pytania. W tym raporcie nie poruszyliśmy w ogóle kwestii nuklearnych, bo się na nich nie znam. Nie dotykam rzeczy, na których się nie znam, więc skupiliśmy się na wymiarze konwencjonalnym. Jednak inwestycje w odstraszanie nuklearne są również znaczące. Pochłaniają znaczną część budżetu. Obecnie trwa wymiana pocisków międzykontynentalnych bazowania lądowego – czyli w silosach – a także rozwój i modernizacja bomb grawitacyjnych używanych w programie nuclear sharing, więc te wydatki też są znaczące.

Jest również próba odtworzenia skalowalności produkcji broni nuklearnej w Stanach Zjednoczonych, ponieważ ona również została zatracona w latach 90. i wczesnych 2000. na kanwie końca historii i rozbrowienia nuklearnego. Amerykanie utracili przemysłowe możliwości produkcji tak dużej ilości broni nuklearnej, jakie były jeszcze w latach 70. i 80. Teraz Departament Energii, który się tym zajmuje – już nie obrony, ale na grantach z Departamentu Obrony – inwestuje znaczące środki w rozwój tych możliwości. I tutaj zakończę kwestię nuklearną.

Jeżeli chodzi o wojska lądowe w Europie, dużo większym problemem nie jest to, co jest dziś w Europie albo to, co może w niej być, tylko tak zwane follow-on forces, czyli siły wzmocnienia. Czyli to, co Amerykanie alokują w swoich planach. Jeżeli będzie wojna z Rosją, to konkretna dywizja przyplывa do Europy i działa. W ramach nowego planu modernizacji sił zbrojnych USA wszystkie formacje dywizyjne mają mieć przyporządkowany swój teatr działań i ćwiczyć pod niego. Będą miały sprzęt trochę do niego dostosowany. Czyli np. Abramsy będą pomalowane na zielono, a nie na kolor pustynny. Ta pula się zmniejsza. Liczba wszystkich dywizji, których jeszcze za pierwszej prezydentury Trumpa i potem Bidena miało być 6, spada do 4, co redukuje możliwości. A Amerykanie w ciężkich formacjach są zaangażowani na Półwyspie Koreańskim. Jeżeli dojdzie tam do jakiejś eskalacji, mają swoje dowództwo armijne, któremu podporządkowana jest wspólna dywizja z brygadami amerykańską i koreańską. Amerykanie sprawują operacyjną kontrolę nad całością sił zbrojnych Korei w razie wojny. Korea nie ma swojego sztabu generalnego, który samodzielnie planuje operacje. Jednym z poziomów tarć w Kongresie i między sojusznikami w Azji jest to, czy Amerykanie oddadzą tę kontrolę Koreańczykom, czy nie.

Różne opcje polityczne w Korei różnie się na to zapatrują. Po pierwsze, to trzeba podkreślić. Po drugie, Amerykanie właśnie w ramach zmniejszania liczby generałów chcieliby to zrobić na poziomie politycznym Hegseth'a. Na poziomie Kongresu i na poziomie mundurowych w Pentagonie jest wyraźny opór, ponieważ oddawanie kontroli nad siłami zbrojnymi sojusznika – tylko w przypadku wojny i po mobilizacji – jest jednak dość znaczną zmianą. W ustawie budżetowej na ten rok zakazano tego administracji. Kongres wpisał takie prowizje. Tak samo zakazał oddawania stanowiska SACEUR w Europie i przekazywania infrastruktury w Europie, czy zmniejszania poniżej 76 tysięcy żołnierzy stałej obecności w Europie, nie licząc rotacyjnej, którą mamy między innymi na wschodniej flance NATO. Nie wypowiem się na temat sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej, bo nie zajmuję się siłami zbrojnymi Federacji Rosyjskiej. Jednak – jak wspomniano wcześniej – Amerykanie postrzegają Rosję co najwyżej jako zagrożenie regionalne, które w wymiarze konwencjonalnym nie stanowi dla nich żadnego zagrożenia. Przy dostępnych siłach i środkach uważają, że gdyby nie było zagrożenia w rejonie Indo-Pacyfiku, przewaga ich sił powietrznych byłaby wystarczająca do rozwiązania tego problemu. Dlatego potrzebne są naciski na sojuszników europejskich.

Czasami to są bardzo nieprzyjemne naciski, ale to jest pewna forma dyplomacji, aby sojusznicy sami budowali swoje zdolności, przejmowali odpowiedzialność i pozwolili Amerykanom skupić się na zagrożeniu, które według nich jest egzystencjonalne i największe. I to nie największe od czasów III Rzeszy i imperialnej Japonii, tylko największe od czasów uzyskania niepodległości. Podczas II wojny światowej połączone PKB III Rzeszy i Japonii wynosiło mniej niż połowa amerykańskiego PKB. Dziś japońskie PKB jest prawie takie samo, więc z ich perspektywy, szczególnie na froncie przemysłowym, Chiny są zagrożeniem, naprzeciw którego nie stawali nigdy w swojej 251-letniej historii. Kropka. I to jest też ta różnica mentalna, która dominuje. Wnioski dla Europy z perspektywy przemysłowej. Sami Amerykanie naciskają w niektórych obszarach na odciążenie ich. Jednocześnie nie jesteśmy w stanie w Europie być samodzielnymi technicznie, technologicznie ani produkcyjnie we wszystkim, nawet gdybyśmy zainwestowali horrendalne ilości pieniędzy. Państwa europejskie nie chcą ze sobą politycznie w wielu aspektach zbyt głęboko współpracować albo się uzależniać i wolą pozostać w tej domenie w kooperacji ze Stanami Zjednoczonymi. To powoduje, że gdyby doszło do konfliktu, tak czy siak będą potrzebne konwoje przez Atlantyk do wożenia nie tylko sprzętu, ale przede wszystkim amunicji.

Nawet, jeżeli Amerykanie politycznie nie wybraliby dostarczenia Europie korpusu pancernego, to nadal pociski „Patriot”, pociski artyleryjskie, pociski czołgowe i inna amunicja produkowana w Stanach Zjednoczonych będzie musiała być dostarczona do Europy. Amerykańskie lotnictwo transportowe nie będzie w stanie całkowicie realizować tych misji. Jest to też po prostu nieopłacalne, szczególnie przy długotrwałym konflikcie, więc będą potrzebne statki transportowe do tego transportu. A Rosjanie mają rozbudowane zdolności okrętów podwodnych na północy, więc będzie potrzebny system konwojowania albo na Morzu Północnym i Morzu Norweskim rozwinięte operacje wykrywania i zwalczania okrętów podwodnych. O to obecnie są naciskane Wielka Brytania, Norwegia, Holandia, Francja i Niemcy. Aby to rozwijali. I Dania, oczywiście. Jest to prowadzone przez zakupy amerykańskich samolotów P-8 produkcji Boeinga oraz rozwój marynarek wojennych. Norwegia w zeszłym roku zakontraktowała brytyjskie fregaty zwalczania okrętów podwodnych, które są przeznaczone właśnie do tego. W tym kierunku są pchani. Amerykanie pozostaną tam też ze względu na aspekty nuklearne. Może nie aż tak, jak byśmy chcieli. Jednak potrzebne są inwestycje morskie i to nie tylko w wymienionych krajach, ale także choćby we Francji. Jeżeli doszłoby do podwójnej eskalacji w Europie i w Indo-Pacyfiku, to ktoś musiałby zabezpieczać dostawy węglowodorów ze Stanów Zjednoczonych do Europy, choćby gazu i ropy. Ktoś musi zabezpieczać dostawy węglowodorów z Bliskiego Wschodu do Europy i utrzymywać bezpieczeństwo na Morzu Śródziemnym, czy to w wymiarze hybrydowym i masowej migracji czy to jakichś szerszych sojuszy.

Tutaj można już wchodzić w political fiction. Marynarki wojenne Francji, Włoch i Hiszpanii są również potrzebne, a ich rozwój jest krytyczny. Tanie efekторы i broń hipersoniczna. Amerykanie jak najbardziej rozwijają pociski hipersoniczne. Miały stacjonować w Europie, w Niemczech, już od tego roku. Jednak prezydent Trump postanowił, że batalion nie wyposażony nie będzie póki co wysłany do Europy. Jako Europa jesteśmy na etapie pewnych rozmów i nacisków na stronę amerykańską, jeżeli o to chodzi. Jeżeli chodzi o drony typu Shahed, czyli te większe, Amerykanie mają swoją kopię. Nazywa się Lucus i jest integrowana już na poziomie brygady artylerii i dywizji. Są pierwsze testy. Póki co w 25. Dywizji Piechoty na Hawajach. Testy są już publiczne, więc Amerykanie starają się również ten środek gdzieś u siebie wtłaczać. Jeżeli chodzi o mniejsze drony FPV czy różne spektrum systemów bezzałogowych, zostały wybrane brygady w różnych dywizjach i w Europie do utworzenia laboratoriów dronowych czy warsztatów produkcji własnych trochę na wzór ukraińskiej i ich testowania. Jest to 2. Pułk Kawalerii w Niemczech, 173. Brygada Powietrzno-Desantowa we Włoszech i po brygadzie z 25. Dywizji na Hawajach, z 11., 82. i 101. Powietrzno-Desantowej i 10. Górskiej. To wszystko są formacje lekkie. W następnym rzucie, najprawdopodobniej od przyszłego roku, formacje ciężkie i Stryker też będą w to integrowane.

Póki co nacisk poszedł na formacje lekkie. Bardzo duży nacisk jest też kładziony na bezzałogowce morskie, szczególnie podwodne – duże podwodne przeciw Chinom – a w domenie lądowej na bezzałogowce lądowe do transportu czy do wsparcia. Jest to rozwijane w formacjach lekkich. Obecnie nie ma oficjalnej struktury tych formacji. Jest bardzo dużo testów, zakupów różnych systemów i wypracowania odpowiednich TTP, aby można było tego używać, kupować i wdrażać. Odtworzenie zużycia amunicji po Iranie to minimum 2 do 3 lat zakładając wzrost produkcji i brak zużywania tych zasobów w najbliższych 2–3 latach, więc nie jest to aż tak długi okres. Jednocześnie to znaczy, że w tych 2–3 latach nie należy się spodziewać szybkich dostaw z nowych kontraktów. Wręcz niektóre kontrakty np. dla takich państw, jak Szwajcaria, mogą zostać opóźnione o te 2 czy 3 lata, o czym parlament szwajcarski bardzo głośno mówi i się upomina. Nawet wstrzymał swoje wpłaty na jeden z programów. Amerykanie, zgodnie ze swoim prawem, wzięli środki z innych wpłat, aby obydwa programy były opóźnione, a nie tylko jeden. Mówimy tu konkretnie o F-35 i „Patriot”. Jeżeli chodzi o nowe samoloty B-21 Raider, jest to program bardzo wyjątkowy, bo jest na czas i w budżecie. I to jest coś, czym wszyscy są zaskoczeni. Wstępna gotowość operacyjna pojedynczych egzemplarzy może zostać osiągnięta już w 2030 r.

W najbliższych dwóch latach budżetowych może się zacząć wstępna gotowość i wstępna produkcja niskoseryjna, a po 2030 r. wysokoseryjna. Jest różna liczba planowanych maszyn. Minimum to 75. Ale są głosy ze strony sił powietrznych, że nawet i 150 by się przydało do 2040 r., więc dość dużo. I to bombowców strategicznych. Obecnie na świecie tylko 3 państwa operują bombowcami strategicznymi. Obok Stanów Zjednoczonych są to Federacja Rosyjska i Chińska Republika Ludowa, więc jest to dość znacząca zdolność. F-47. Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Jest to samolot, który ma już demonstrator technologii, który podobno

latał, ale jest owiany niesamowitą zasłoną milczenia. Rozwijany jest bez znaczących przecieków medialnych, więc mam tu pewien „blind spot”. Jeżeli chodzi o niszczyciele min, to tak. Obecnie są cztery. Są to stare jednostki, które mają zostać wycofane w najbliższym roku, jeszcze z drewnianymi kadłubami. Poprzednie cztery wycofano w styczniu tego roku. Stacjonowały stale w Bahrajnie. Ich zastępstwem miały być korwety z programu LCS, czyli Littoral Combat Ship, które miały mieć moduł zwalczania min. To miały być małe, modułowe jednostki, które szybko mogły wymienić te moduły.

Problem był taki, że US Navy nigdy nie zamówiła opracowania tych modułów. Kiedy już się obudziła, że ma 35 jednostek i nie ma do nich modułów, więc tak naprawdę są dużymi patrolowcami, zaczęła naprędce próbować zrobić te moduły. Z całej serii ponad siedmiu modułów, które miały być różne, skupiono się już tylko na dwóch. Jest to właśnie moduł zwalczania min i zagrożeń minowych, który jest wdrażany. Teraz te 4 niszczyciele min o drewnianych kadłubach typu Avenger, które wycofano z Bahrajnu, zostały zastąpione właśnie przez korwety programu LCS z modułem minowym. Trzema sztukami. Ale w przeddzień inwazji, w przeddzień rozpoczęcia wojny z Iranem wycofano je z Bliskiego Wschodu do Malezji. Teraz pływają gdzieś na Oceanie Indyjskim, zgodnie z informacjami, które publikuje US Navy. Drugi moduł to jest moduł wojny asymetrycznej, głównie do zwalczania piractwa czy małych, szybkich jednostek. Takich, jak te irańskie motorówki. Jednak piętą achillesową tych jednostek jest brak obrony powietrznej, która skupia się na jednym dziale automatycznym 57 mm Bofors’a oraz systemie RAM krótkiego zasięgu, więc ataki saturacyjne są dla tych jednostek bardzo niebezpieczne. Jest to wynikiem tego, że za prezydentury prezydenta Busha nie przewidziano proliferacji tanich środków uderzeniowych. I tego, że aktorzy niepaństwowi, ale też Iran, będą posiadali masowo np. pociski przeciwokrętowe.

Ten program jednostek stworzono dokładnie po to, aby eskortowały tankowce przez Bab-el-Mandeb i Zatokę Perską, broniąc je przed atakami motorówek. Nie uzbrojono ich w zaawansowane systemy obrony powietrznej, ponieważ w 2002 i 2003 roku zakładano, że takich systemów niepaństwowi aktorzy terrorystyczni i upadłe państwa nie będą posiadały w znacznej ilości. Było to założenie błędne. Amerykanie zatrzymali ten program. Skasowali go i wycofują się z niego rakiem. Po drodze był program naprawczy wprowadzenia fregat Constellation, których bazą była francusko-włoska fregata FREMM. Ale US Navy stwierdziła, że musi przeprojektować kadłuby, bo nie odpowiadają amerykańskim wymaganiom. Projekt podrożał trzykrotnie i okazało się, że jednostka, która ma połowę zdolności niszczyciela, kosztuje 80% kosztów niszczyciela, a koszty obsługi będą podobne, więc zrezygnowano z tego programu na początku tego roku. Obecnie jest prowadzony program fregat nierakietowych na bazie kutrów obrony wybrzeża Legend, które w następnych inkrementach mają zostać uzbrojone w jakieś zaawansowane systemy. Póki co chodzi o szybkie budowanie kadłubów. O budowanie ich przez stocznie, które do tej pory nie budowały okrętów, aby nie obciążać już przeciążonej bazy i móc ją ekspandować również na cywilne stocznie, które w ostatnich 20–30 latach nie były odpowiedzialne za produkcję zbrojeniową. W Ameryce jest ich jeszcze parę.

Przewodniczący poseł Andrzej Szewiński (KO):

Bardzo, bardzo serdecznie dziękuję za tę merytoryczną prezentację. Myślę, że jako członkowie Komisji Obrony Narodowej zostaliśmy uzbrojeni w nowe informacje. I to też będziemy wykorzystywać podczas posiedzeń i podczas podejmowania odpowiednich decyzji, bo te wnioski są też dla nas bardzo ważne. Chciałbym podziękować.

Myślę, że porządek posiedzenia został wyczerpany. Niebawem będziemy mieli głosowanie. Oczywiście, moglibyśmy rozmawiać o tych fascynujących i ważnych tematach godzinami. Okazja będzie nie raz, ale w chwili obecnej porządek został wyczerpany. W sposób szczególny chciałbym podziękować pani dyrektor Justynie Gotkowskiej, autorowi raportu, panu Jackowi Tarocińskiemu i wszystkim, którzy brali udział w dzisiejszym posiedzeniu podkomisji. Dziękuję.

Zamykam posiedzenie podkomisji.